

Zima w gospodarce potrwa do końca 2014 r.

3 kwietnia 2013

Nasi rządzący, w tym zwłaszcza specje od gospodarki nie chcą zaprzestać pajacowania, zaklinania rzeczywistości i kreowania wyłącznie wielce optymistycznej wizji i stanu polskiej gospodarki.

Choćby nawet rząd PO postanowił ogłosić Angelę Królową Polski, to niewiele to pomoże polskiej gospodarce. Europejska lokomotywa wzrostu gospodarczego gwałtownie hamuje, a polskie wagony są już na bocznicach. Bajeczki dla ubogich MF J.V. Rostowskiego zaledwie sprzed 2 miesięcy o tym, że w II-iej połowie roku będzie już tylko z górki i po kryzysie oraz, że najtrudniejszy czas dla polskich finansów już za nami jak i totalne brednie, że kryzys w strefie euro został definitywnie rozwiązany nikogo już nie bulwersują.

Inny geniusz finansowy obecnej koalicji – główny doradca Premiera D.Tuska J.K.Bielecki jeszcze kilka tygodni temu w swym cyklicznym występie w TVN 24 zapewniał, że polska gospodarka ruszy w II- ej połowie roku. Teraz oświadcza, że „pierwszy raz się trochę martwi” oczywiście nie z powodu Polski, a z powodu sytuacji na Cyprze.

Premier D. Tusk jeszcze w grudniu zapewniał, że ten rok będzie lepszy niż sądzą pesymiści, a polski budżet jest rozważny, stabilny i bezpieczny oraz że przybędzie 400 tys. nowych miejsc pracy.

Według szefa MSZ R. Sikorskiego strefa euro to jak Cesarstwo Rzymskie, a reszta tych, którzy nie mają jeszcze wspólnej waluty to – barbaria. Nie do końca tylko wiadomo, czy miał na myśli Cesarstwo Rzymskie czy Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego? Tak czy siak to właśnie barbarzyńcy, a zwłaszcza plemiona germańskie – Wandali, Gotów i Wizygotów – owe

Cesarstwo Rzymskie ostatecznie obaliły. Warto więc wiedzieć i rozumieć, co się plecie nawet na twitterze.

A przecież w strefie euro robi się naprawdę dramatycznie. Szef euro grupy J. Dijsselbloem nie wykluczył powtórzenia wariantu cypryjskiego w innych krajach Unii. Ostatnio w ramach „bratniej pomocy” Niemcy dostarczyły na Cypr gotówkę w kwocie 5 mld euro. Kolejnymi ofiarami niemieckiej recepty i lekarstwa antykryzysowego mogą okazać się wkrótce takie kraje jak Słowenia, Luksemburg, Estonia, Hiszpania czy Portugalia. Teraz większa gotówka spokojnie więc popłynie do Niemiec, Szwajcarii, Wlk. Brytanii i amerykańskich banków. Jak prac, to teraz tylko w Niemczech. Unia to według naszego MSZ R. Sikorskiego, współczesne wcielenie Imperium Rzymskiego, oby nie okazało się, że wcielenie tuż przed rozpadem.

Niestety Polska również zmierza tą antyczną grecką drogą wprost do hiszpańskiego dramatu. Dług zagraniczny Polski i Polaków na koniec 2012r. wyniósł, o zgrozo 1,13 bln zł. Polski rząd i samorządy mają go już w astronomicznej wysokości ok. 470 mld zł, banki głównie zagraniczne w Polsce w kwocie ok. 200 mld zł, przedsiębiorstwa ok. 450 mld zł. Idziemy więc stabilnie i konsekwentnie pod wodę wprost do finansowej zagłady. Zaś dług publiczny Skarbu Państwa – ten uczciwie policzony – też już zbliżył się do 1 bln zł.

Obecnie trwa rządowa „ustawka” i przygotowanie do skoku na 270 mld zł pieniędzy polskich emerytów w OFE. Oczywiście wyłącznie dla naszego dobra i po wcześniejszym podniesieniu wieku emerytalnego do 67 lat. Już nawet „rozgrzany” TVN 24 i TVN CNBC nie bardzo są w stanie podtrzymać urzędową propagandę sukcesu i nadal skutecznie zaklinać naszą rzeczywistość gospodarczą. Zwłaszcza w sytuacji gdy praktycznie wszystkie silniki polskiej gospodarki zatarły się lub płoną, a polskie wagony rozwoju gospodarczego na dłużej zjechały na bocznice. Rosną jak grzyby po deszczu lombardy, a Polacy coraz częściej kupują w szmateksach. Mamy prawdziwy renesans tego rodzaju biznesu i blisko 20 tys. tego typu sklepów w Polsce. Polacy

kupują coraz więcej tanich produktów żywnościowych w tym tańsze kurczaki, a znacznie mniej wołowiny, wieprzowiny, a nawet wędlin. Wyraźnie spadają zamówienia na nowe palety, a to ewidentna oznaka nadchodzącego kryzysu.

Po dwóch miesiącach mamy w Polsce ogromny ponad 20 proc. spadek zamówień w przemyśle. Praktycznie dorżnięto już budowlaną – polską watachę. Wkrótce dotknie to również deweloperów. I mimo, że Premier D.Tusk w zimową Wielkanoc na tle morza kwiatów obiecuje, że „w końcu przyjdzie wiosna i lepsze czasy i wszystko co złe kiedyś przeminie”, to idzie potężny kryzys, bieda, bezrobocie i beznadzieja.

Wynik finansowy netto polskich przedsiębiorstw w 2012 r. był aż o 21 proc. gorszy niż w 2011r. W handlu nie tylko z powodu przedłużającej się zimy widać już sprzedażową zapaść. Małe sklepy padają jak muchy, produkcja szoruje po dnie, tyle tylko, że to dno ciągle się zapada. Możemy się wkrótce doczekać nie tylko Platformy Oburzonych, ale wręcz Platformy Wściekłych Obywateli. Skala i ilość kredytów zagrożonych i utraconych w bankach, gospodarstw domowych to już ok. 40 mld zł, zaś firm ok. 30 mld zł i nadal gwałtownie przyspiesza. Stanowi to, już blisko ok. 9 proc. całej puli kredytów. Co 6-ty kredyt konsumpcyjny jest dziś nie do odzyskania. Sytuacja w Polsce coraz bardziej przypomina tę w Hiszpanii sprzed 2-3 lat i Grecję z początku 2007r.

Prognozy dla rynku pracy w Polsce są wręcz ponure, rośnie bezrobocie, szykują się kolejne zwolnienia grupowe, stagnacja już wkrótce może przerodzić się w recesję, a rosnący fiskalizm dobić resztkę popytu i zwykłą przedsiębiorczość. Ekonomiczna wojna z własnym narodem przybiera na sile. Nikt nie bierze na poważnie zapowiedzi o rychłym końcu kryzysu i to już w 2013 r. deklarowanych, zarówno przez premiera D. Tuska czy prezesa NBP M. Belkę. Kabaretowych popisów w sferze przyjęcia przez Polskę euro, nie uniknął były premier L. Miller. Jako jeden z głównych euro-naganiaczy stwierdził w programie TVN-24 „Fakty po faktach” 21 marca 2013r., że „Polska musi być głównym

jądrem Europy.” W tej orgii wygłupów wsparł go MSZ R. Sikorski ogłaszając, że chcemy być w jądrze decyzyjnym.

Problem w tym, że tego typu infantylne, a zarazem buńczuczne deklaracje na wyrost, co do przyjęcia przez Polskę wspólnej waluty mogą spowodować, że możemy się raczej znaleźć i owszem, ale między głównymi jądrami Europy. O czym trafnie i dobitnie ostrzegł ostatnio polskie elity laureat Nagrody Nobla P. Krugman.

Redaktorzy TVN-CNBC wylewają krokodyle łzy, nie mogąc dostrzec zapowiadanego po wielokroć ożywienia gospodarczego w Polsce. Podobno żadni analitycy, tego co się dzieje obecnie w Polsce, nie byli w stanie przewidzieć. Nasi rządzący, w tym zwłaszcza spece od gospodarki nie chcą zaprzestać pajacowania, zaklinania rzeczywistości i kreowania wyłącznie wielce optymistycznej wizji i stanu polskiej gospodarki. Pseudo-prawdomówne występy łże-autorytetów, euro-naganiaczy czy analityków dnia wczorajszego w konfrontacji z rzeczywistością gospodarczą i stanem finansów publicznych już tylko kompromitują ich autorów.

Najwyższy czas przestać udawać, że kryzys nas ominie. Już czas by przestawić medialną wajchę. Zbliża się krytyczny moment, by podjąć mądre, możliwe jeszcze działania anty-kryzysowe, bo nie będzie ani miło, ani łatwo. Dziś, kompletnie nie wiadomo, kiedy przyjdzie wiosna w polskiej gospodarce i finansach. Mróz na dworze przeminie, ale kryzys gospodarczy i to co złe, nie koniecznie przeminie, tak szybko jak obiecuje Premier D. Tusk.

Autor: Janusz Szewczak – główny ekonomista SKOK

Źródło: Stefczyk.info